
Roztrząsania i rozbiory

Czy Lacan w Polsce może być psychoanalitykiem?¹

Anna Turczyn

TEKSTY DRUGIE 2018, NR 5, S. 118–127

DOI: 10.18318/td.2018.5.7

Definicje to jednak kwestia konwencji – można je zmieniać.

Zygmunt Freud²

Pytanie postawione w tytule nie jest ani trudne, ani podchwytliwe. Wręcz przeciwnie, w kontekście książki Michała Gusina wydaje mi się bardzo trafione. Odpowiedź zresztą nasuwa się sama. Nie, Jacques Lacan w Polsce nie może być psychoanalitykiem. Od razu powiem dlaczego.

Kto to jest psychoanalityk w Polsce?

W powszechnym rozumieniu nie różni się wiele od bioenergoterapeuty czy ezoteryka. Brzmi podobnie, jak psycholog lub psychoterapeuta, ale jest bardziej od nich

Anna Turczyn – absolwentka polonistyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. Pracuje w Centrum Studiów Humanistycznych UJ, przygotowuje rozprawę doktorską poświęconą psychoanalizie Jacques’a Lacana, tłumaczy. W jej przekładzie ukazały się książki M. Augé, R. Barthes’a, J. Kristevej, P. Ricoeura, M. Godeliera, P. Casanovy.

1 Recenzja książki Michała Gusina *Symptomy psychoanalizy. Jacques Lacan: od filozofii do antyfilozofii*, Universitas, Kraków 2018.

2 Z. Freud *Dowcip i jego stosunek do nieświadomości*, w: tegoż *Pisma psychologiczne*, przeł. R. Reszke, KR, Warszawa 1997, s. 149.

podejrzany. Być może niedługo zacznie kojarzyć się z analitykiem danych, chociaż i wtedy prefiks *psycho-* niczego mu nie ułatwi. Psychiatra, wiadomo, to lekarz. Ale psychoanalityk? Z całą pewnością nie jest lekarzem i w Polsce, przynajmniej w ramach NFZ, nikogo leczyć nie może. Pozostaje tylko gabinet prywatny w zakresie własnej działalności gospodarczej, na dodatek pod przykrywką innej nazwy branżowej, ponieważ w polskiej gospodarce na dzisiaj nie ma w wykazie psychoanalizy. Jest za to *coaching* i to w kilku odmianach. Zresztą i tak łatwiej jest publicznie przyznać się do tego, że płaci się fizjoterapeucie niż psychoanalitykowi.

Psychoanalizy nie uczy się na studiach, nawet na studiach psychologicznych. Paradoksalnie zanim jeszcze zaczęto ją stosować jako metodę leczenia, już uznano, że jest nieaktualna, historyczna i mało skuteczna. A co z psychoanalizą lacanowską? We Francji stała się niemal towarem eksportowym i tematem dyskusji telewizyjnych. W Polsce psychoanalityków formacji lacanowskiej z tytułem AP jestem w stanie policzyć na palcach obu rąk. Analityka Szkoły, tzw. AE, nie ma w ogóle³. Gabinety – zaledwie kilka i wszystkie prywatne – w których prowadzi się psychoanalizę lacanowską, istnieją w Warszawie, Krakowie i Poznaniu.

Taka jest sytuacja obecna. Wiadomo, że z powodów historycznych, a potem politycznych ruch psychoanalityczny nie mógł się w Polsce rozwijać, chociaż u swoich początków w niczym nie ustępował temu, co działo się w Austro-Węgrzech, Szwajcarii, Francji, Anglii czy Rosji. Drugie pokolenie analityków, wykształconych już przez Freuda, w znacznej mierze składało się z wybitnych Polaków lub osób o pochodzeniu polskim. Jacques Lacan w latach 40. XX wieku uczęszczał w Paryżu na analizę do łodzianina, Rudolpha Loewensteina. Rozwojowi psychoanalizy w Polsce nie sprzyjały ani polityka, ani religia. Kiedy już można było swobodnie i otwarcie uprawiać wolne zawody, psychoanalizę spotkał los starej, europejskiej ciotki, która musiała przegrać z atrakcyjną, amerykańską kuzynką. Od lat 90. XX wieku rozpoczął się trwający do dziś transfer wszelkich możliwych kuracji psycho-terapeutyczno-behawioralno-coachingowych. Musi być szybko, skutecznie, uniwersalnie i z sukcesem. Nikt już nie pamiętał o Freudzie czy o psychoanalizie. Nikt poza literaturoznawcami i filozofami. Działali zupełnie wbrew wszystkim psychologicznym i terapeutycznym tendencjom i właśnie im należy zawdzięczać

3 AP – analityk praktyk, AME – analityk członek Szkoły, AE – analityk Szkoły, osoba, która przeszła procedurę *la passe*. [Strona NLS, <http://www.amp-nls.org/page/gb/22/the-school>, 17.03.2018].

to, że w Polsce mówi się i pisze o Freudzie i Lacanie. Założę się, że pierwsza, powojenna konferencja naukowa, na której ogłoszono psychoanalityczny referat, została zorganizowana na którymś z wydziałów polonistyki. Filmoznawcy i kulturoznawcy dołączyli później.

Z tej perspektywy wyraźnie widać, że dominującą w Polsce wykładnią psychoanalizy musiała stać się wykładnia naukowa. Literaturoznawca czy filozof nie sięgnęli po dzieła Freuda czy Lacana pod wpływem niespodziewanego sukcesu terapeutycznego w przypadku leczenia kogoś z zagranicznych znajomych, ale z całą pewnością zrobili to pod wpływem lektur innych filozofów i literaturoznawców. Nikt wówczas nie zadawał sobie trudu wizualizowaniem sesji psychoanalitycznej czy pacjenta, skupiano się raczej na pojęciach, koncepcjach i definicjach, które przynosiła za sobą psychoanaliza. Społeczeństwo, politykę, dzieło literackie analizowano w katedrach literatury częściej i chętniej niż marzenia sennie. Film okazał się psychoanalitycznie bardziej płodny niż dowcip. Symptom, afekt i histerię można śmiało potraktować jako klucze otwierające dalsze dyskursy naukowe o *gender*, nacjonalizacji, kapitalizmie i sztuce. Mniej lub bardziej udane próby aplikowania psychoanalitycznej teorii na gruncie krytyki, interpretacji czy filozofii tylko wzmocniły jej naukowy przekaz. Po żywym pacjencie nie było już śladu.

Papierowa psychoanaliza

Czy ktoś zastanawiał się, czym byłaby teoria muzyki bez brzmienia muzyki? Jak opisać dzieło muzyczne lub muzyczną interpretację jakiegoś dzieła bez uprzedniego wsłuchania się w jednostkowość i niepowtarzalność realizacji danej kompozycji? Teoria muzyki bez samej muzyki stałaby się przecież głucha, na szczęście jest niemożliwa. Podobnie z teorią filmu, dramatu, teorią gier komputerowych, teorią sztuki. Za każdym razem teoria taka odsyła do bezpośredniego kontaktu z artefaktem, do praktycznej realizacji danej formy. Inaczej mówiąc, najpierw skomponowano utwór muzyczny, a później opracowano go teoretycznie. Najpierw bracia Lumière zaczęli bawić się światłem, dopiero potem próbowano uchwycić istotę tej nowej sztuki. Żaden miłośnik gier komputerowych nie musi znać teorii, żeby jasno określić swoje stanowisko w dyskusji PS czy Xbox. Podaję te przykłady, może i zbyt banalne, żeby pokazać pewną relację, której usunąć się nie da. Chodzi mi o to, że użytkownik-praktyk zawsze musi poprzedzić teoretyka, nawet jeśli to jedna i ta sama osoba – taki przypadek byłby najlepszy. Zanim uruchomi się siatkę pojęć i definicji, zanim ta pajęczna sieć zacznie motać nam obraz

rzeczy, dobrze jest zyskać własne doświadczenie w danym temacie, o ile jest ono możliwe. A w większości przypadków, jak sądzę, jest. Na pewno jest możliwe w przypadku psychoanalizy. Od razu dodam, że wcale nie chcę wysyłać na terapię każdego, kto zamierza napisać książkę o psychoanalizie. Nie! Po prostu dobrze byłoby, żeby każdy, kto się psychoanalizą interesuje, przez chwilę zastanowił się, co to jest psychoanaliza, do czego służy i kto tak naprawdę ma z niej jakiś pożytek. Na przykład: zdjęlibyście buty czy nie, kładąc się na k o z e t c e w gabinecie psychoanalizy? Kogo byście wybrali: kobietę jako terapeutkę czy mężczyznę? A może kogoś z polecenia? Kto to jest pacjent psychoanalityczny i ile płaci za sesję? Czy powiedzielibyście o swojej psychoanalizie żonie, kochankowi, rodzicom, studentom? To tylko przykładowe, pierwsze z brzegu pytania, jakie nasuwają mi się, kiedy myślę o psychoanalizie. A co jeśli pierwszym skojarzeniem z psychoanalizą jest Gilles Deleuze? Nie ma już kozetki, nie ma psychoanalizy, nie ma nawet pacjenta. Tylko „maszyny, maszyny maszyn...”

Książka Michała Gusina jest niewątpliwie książką teoretyczną. I dobrze, w końcu została napisana przez filozofa historyka. Jest to książka niezwykle staranna, dokładna i wymagająca. Bardzo gęsty dyskurs, z mnóstwem cytatów, odniesień i powiązań, od razu narzuca czytelnikowi dyscyplinę lektury. To książka napisana bardzo na poważnie, ponieważ autor założył sobie poważny projekt. Jego celem jest wykazanie ścisłych połączeń między psychoanalizą i nauką, zasadniczo na podstawie filozoficznych, ale też językoznawczych, strukturalistycznych i matematycznych związków. Nie chodzi jednak o psychoanalizę w ogóle. Michał Gusin pisze o Jacques'u Lacanie i niejako do pary z nim wspomina o Freudzie. Nie będzie żadną przesadą stwierdzenie, że jest to pierwsza tak gruntowna i na tak szeroką skalę poprowadzona lektura tekstów Lacana, które chyba w całości autor czytał w oryginalne. Takiej publikacji w języku polskim z pewnością jeszcze nie było. Punktem orientacyjnym, przynajmniej do pewnego stopnia, jest w książce francuski językoznawca i filozof Jean-Claude Milner, którego poglądy Michał Gusin również przybliżył polskim czytelnikom, jest bowiem autorem przekładu *Dzieła jasnego. Lacan, nauka, filozofia*⁴. Milner, wcale niełatwy filozof, nie ułatwia również zrozumienia Lacana, ale autor świetnie panuje nad trudnym materiałem i w jakimś sensie nie pozwala czytelnikowi w tym się pogubić. Nie do przecenienia jest również bardzo bogaty materiał źródłowy. Teksty Lacana w polskich przekładach dopiero zaczynają się pojawiać. Michał Gusin

4 J.-C. Milner *Dzieło jasne. Lacan, nauka, filozofia*, przeł. i wstęp M. Gusin, Warszawa 2017.

opiera się w zasadzie na francuskich oryginałach *Écrits* i *Seminariów*, tłumacząc je w bardzo obszernych fragmentach. Ta praca zasługuje na wielkie uznanie, ponieważ tłumaczenie Lacana stanowi zupełnie odrębną kategorię trudności. Ale odnoszę wrażenie, że autor *Symptomów psychoanalizy* nie obawiał się żadnych trudności.

Lacan w książce Michała Gusina jawi się przede wszystkim jako nie do końca zdyscyplinowany filozof, którego z tego powodu można potraktować jako antyfilozofa (podział nakładający się na Milnerowskie rozróżnienie „pierwszego” i „drugiego klasycyzmu”). Według autora pragnieniem Lacana było wpisanie psychoanalizy w porządek wiedzy (s. 146), stworzenie dyskursu psychoanalitycznego jako nauki (s. 347-348). Dlatego być może teoretyczny aspekt psychoanalizy całkowicie zdominował ten projekt. Owszem, Michał Gusin pisze o dualności związanej z teoretycznym wymogiem i praktyczną realizacją (s. 133), o dwuznacznościach i ekwiwokacjach, które przenikają postulat psychoanalizy na poziomie praktyki (s. 188). Ale również odsyła *doświadczenie psychoanalityczne* (słowo klucz w Lacanowskich *Seminariach*, u Gusina nie pojawia się chyba w ogóle) do pojęć, tak jakby to teoria miała umożliwić i sankcjonować praktykę psychoanalityczną (s. 367). Ujmowanie psychoanalizy jako teorii nieświadomego (s. 145) jest podstawowym założeniem *Symptomów psychoanalizy*. To z kolei rodzi pewien kłopot. Co znaczy „teoria nieświadomego”, jeżeli, jak mówi Freud, „nieświadomość jest czymś, czego naprawdę się nie zna, czego istnienie trzeba jednak hipotetycznie założyć, gdyż zmuszają do tego wnioski”⁵? I dodaje, że nie jest to coś, co byłoby „zdolne do uświadomienia”. Nieświadome byłoby więc hipotezą wysnutą z istnienia pewnych zjawisk, które Freud zaobserwował w trakcie swojej praktyki medycznej, najpierw lecząc pod wpływem sugestii, potem już jako psychoanalityk. Istnienie nieświadomego dało się założyć hipotetycznie (teoretycznie) dzięki klinicznemu (praktycznemu) rozpoznaniu formacji pochodnych. I to wszystko komplikuje. Pierwszeństwo kliniki od samego początku wpisane było w psychoanalityczny projekt Jacques’a Lacana. Do dzisiaj postulat ten nie został podważony. Inaczej mówiąc, psychoanaliza lacanowska w odróżnieniu od innych, pokrewnych jej terapii, nie ustanawia teoretycznych kryteriów diagnostycznych stosowalnych w przypadku danego rodzaju zaburzeń (DSM⁶), ale kieruje leczeniem w odniesieniu do danego, konkretnego

5 Z. Freud *Dowcip...*, s. 149.

6 DSM – Diagnostic and Statistical Manual of Mental Disorders. Obowiązująca w medycynie uniwersalna klasyfikacja zaburzeń psychicznych oraz wytyczne dotyczące ich leczenia.

pacjenta. Potwierdzają to chociażby opisy przypadków, w których pracuje się na konkretnym zaburzeniu wcielonym w konkretną sytuację, a nie na abstrakcyjnym uogólnieniu. Nie chodzi bowiem o to, żeby w trakcie leczenia pacjent-analizant dowiedział się, że jest neurotykiem (czy też podmiotem o strukturze neurotycznej), co w konsekwencji miałyby ulżyć mu w życiowym cierpieniu. Chodzi raczej o to, żeby uwolnił się od przymusu bycia neurotykiem, czyli *de facto* od przymusu teorii. Jego indywidualna realizacja podmiotowa ma pierwszeństwo nad teoretycznym schematem strukturalnym. Takiego aspektu psychoanalizy w ogóle nie ma w książce Michała Gusina. Ale to nie jest problem, jeżeli w założeniu książka miała być teoretyczna. Problem stanowi to, co z tego wynika, a mianowicie całkowite niezrozumienie sytuacji analitycznej, która stanowi fundament psychoanalizy. Wbrew pozorom, jakie stwarza książka *Symptomy psychoanalizy*, Lacan więcej miejsca w swoich tekstach poświęcił kwestiom związanym z psychoanalizą jako praktyką i metodą leczenia: przeniesienie, pozycja psychoanalityka, kuracja i jej zasady, etyka w relacji z pacjentem, podmiot i jego ulokowanie w analizie. To są elementy psychoanalitycznego „mięsa”, nad którymi Lacan rzeczywiście pastwił się z rozkoszą. Doświadczenie psychoanalityczne, sytuacja psychoanalityczna stanowią stały i niezmienny punkt odniesienia w jego dziele. Pomijanie tego powoduje rozmaite kłopoty interpretacyjne. Podam dwa przykłady.

Tytułowy „symptom” to dobrze znane i rozpoznawalne pojęcie z pola psychoanalizy Freuda. Michał Gusin wybiera trzy rodzaje definicji symptomu⁷, jakie można znaleźć u Lacana. Za każdym razem odnosi się do siatki znaczących, dla niego już ukształtowanej i gotowej, chociaż z punktu widzenia psychoanalizy jest to nadal sieć ruchoma. Dlatego autor rozpatruje symptom jako coś, co w psychoanalizie ma podlegać usunięciu (s. 24 i n.), jako rodzaj przeszkody w dostępie do prawdy (s. 23). Podczas gdy podstawowa definicja Freuda – skoro już przy definicjach jesteśmy – mówi o tym, że symptom jest oznaką sukcesu: „symptom to sukces procesu wyparcia”⁸. Michał Gusin zupełnie pomija ten aspekt (i tę definicję Freuda) i konkluduje, że psychoanalityk musi pacjentowi odebrać ten sukces, czyli zlikwidować jego symptom.

7 Określenie i podkreślenie moje. Nie jestem w stanie skrótowo przedstawić tutaj problemu z definicjami Lacana. Mogę jedynie zasygnalizować, że Lacan w rozmaity, czasem nawet sprzeczny sposób definiuje pewne zjawiska, powołując się na odmienne konteksty do tego stopnia, że czasem funkcja kontekstu zupełnie zmienia zakres i przedmiot definicji.

8 Z. Freud *Zahamowanie, symptom, lęk*, w: tegoż *Histeria i lęk*, przeł. R. Reszke, Warszawa 2009, s. 203.

Tego z całą pewnością psychoanalitykowi robić nie wolno. Lacan, zdając sobie sprawę z trudności w pracy nad symptomem, wymyślił inny sposób podejścia do tego zagadnienia. Na początku *X séminarium* poświęconego lękowi⁹ stwierdza wprost: po pierwsze, należy odrzucić siatkę znaczących, bo jest ona myląca i zwodnicza, po drugie, symptom należy wprawić w ruch. Dopiero wtedy można w pełni zobaczyć jego działanie. Autor *Symptomów psychoanalizy* do tej pracy symptomu już nie dociera.

Tytułowa „psychoza”. Pojawia się w tytule drugiej części *Symptomów psychoanalizy*: „Psychoanaliza jako psychoza” (s.75-190). Brzmi to dość dramatycznie, biorąc pod uwagę, że psychoza wcale nie jest ulubioną przez psychoanalityków chorobą. Nerwica owszem, ale nie psychoza. Są analitycy, którzy rozmyślnie nie podejmują się pracy z pacjentem psychotycznym. Co więcej, są w Polsce takie instytucje zdrowia publicznego, w których po prostu nie przyjmuje się psychotyków do leczenia. Niemniej jednak słuszną intencją Michała Gusina było podkreślenie tego, że Lacan zaczął swoją psychoanalityczną drogę od opisanego przypadku psychozy. Autor bardzo szczegółowo analizuje tezę doktorską Lacana, prezentuje obszernie jej fragmenty, referuje kontekst i historię pacjentki, która stała się przyczynkiem do tego doktoratu. Nie przedstawia jednak najważniejszego pomysłu Lacana na leczenie psychozy, chociaż cytuje odpowiednie słowa (s. 75-76). Lacan mówi wprost, że psychozę trzeba zapisać i że właśnie to uczyniło go psychoanalitykiem. To prawda, biorąc pod uwagę fakt, że psychoanaliza lacanowska „wyspecjalizowała się” w psychoanalitykach zajmujących się psychozami i ich opisywaniem¹⁰. Dlaczego jednak zwracam uwagę na to, że Michał Gusin nie zwrócił na to uwagi? Z powodu lapsusu, jaki popełnił w komentarzu do tego fragmentu. Błędnie przetłumaczył słowa Lacana i wysnuł z tego błędny wniosek. Gusin tłumaczy Lacana: „Psychoza jest próbką ścisłości (*rigueur*). W tym sensie powiedziałbym, że jestem psychotykiem. Jestem psychotykiem z tego tylko powodu, że zawsze próbowałem być ścisły”¹¹. Francuskie słowo *rigueur* (i tu kryje się ów lapsus) oznacza przede wszystkim *szttywność, surowość, twardość* (od łac. *rigor*)¹². *Ścisły* to raczej francuski *exact, précis*. Powinno więc być: „psychoza jest próbka *szttywności*”. Lapsus obnaża fakt, że autor nie rozumie

9 J. Lacan *Le Séminaire, Livre X, L'Angoisse, 1962-1963*, Editions du Seuil, Paris 2004.

10 Zob. J. Borie *Le psychotique et le psychanalyste*, Paris 2012.

11 M. Gusin *Symptomy psychoanalizy. Jacques Lacan: od filozofii do antyfilozofii*, Kraków 2018, s. 76.

12 *Lexis de la langue française*, Larousse, Paris 1979 (wyd. 2002), s. 1650.

байд nie dopuszcza do siebie zasadniczej różnicy, jaka dzieli klinikę psychoz od kliniki nerwicy. Choroba psychotyczna daje się rozpoznać po bardzo charakterystycznej, s z t y w n e j postawie psychotyka względem języka, po ogromnym i nieusuwalnym oporze w mówieniu. Psychotyk to ktoś, kto nie umie posługiwać się systemem symbolicznym (język) i traktuje słowa niemal jak rzeczy, jak przedmioty. Przymiotnik *ściśły* charakteryzuje nerwicę, bowiem to nerwica jest strukturą bardzo ścisłą, bardzo precyzyjną. Jeżeli psychoanalityk zauważy w mówieniu pacjenta przejawiający się imperatyw Nad-ja, to ma pewność, że to nerwica. Neurotyk, by tak rzec, jest strukturalnie wyposażony w Nad-ja, ego, to, w kompleks Edypa, wyparcie i jego wszystkie konsekwencje itd. To wszystko są elementy bardzo ściśle, niedające się pomylić z niczym podobnym. Tego nie ma w przypadku psychozy. Psychotyk nie jest więc „zdyscyplinowany”, jak pisze Michał Gusin, ale usztywniony na gruncie języka. To z punktu widzenia neurotycznej ścisłości i dyscypliny można zauważyć jego charakterystyczną sztywność, dlatego Lacan mówił o „sprawdzaniu tej sztywności”. Z tego też względu wymyślił sposób na pracę z osobą chorą na psychozę i szczegółowo przedstawił go w XVI rozdziale *Seminarium o psychozach*: psychozę należy zapisać. Michał Gusin przedstawia to w swojej książce jako praktyczny element teorii psychoanalitycznej, jako psychoanalityczne przełamanie granicy teorii i techniki, a nawet jako „jedność teorii i techniki” (s. 105). Dokładnie prześledził pomysł Lacana z interpretacją *Pamiętników* Daniela Paula Schrebera (klasyczny przypadek psychozy urojeniowej), ale potraktował go ściśle teoretycznie. Według autora *Symptomów psychoanalizy* praktyka psychoanalityka w leczeniu psychozy miałyby sprowadzać się do czytania i interpretowania tego, co pisze (mówi) psychotyk. Psychotyk miałby być pisarzem (jak Schreber, pisarz *Pamiętników*), a psychoanalityk czytelnikiem i interpretatorem (jak Lacan w trakcie *III seminarium*). Tylko że pomysł Lacana polegał na czymś zupełnie odwrotnym. To psychoanalityk jest pisarzem, oczywiście nie w konwencjonalnym znaczeniu tego słowa. Nie chodzi o to, że psychoanalityk pisze swój tekst o pacjencie, ponieważ tekst należy do pacjenta. Psychoanalityk zapisuje tekst pacjenta, kształtuje go, by tak rzecz ująć, pod kątem interpunkcji, ortografii, formy. Pozwala sztywnemu psychotykowi w jakiś sposób – to zawsze będzie tylko namiastka – związać swój podmiot w języku. Dla Lacana Schreber nie był pisarzem, był psychotykiem mającym urojenia. Spełniony w swoim środowisku zawodowym mężczyzna, który zrobił świetną karierę, kompletnie rozpadł się psychicznie po przekroczeniu pięćdziesiątki, kiedy być może zaczął obserwować pierwsze oznaki następujących w organizmie zmian hormonalnych wywołanych

andropauzą. Kiedy Lacan zaczął prowadzić lekcje o Schreberze, miał mniej więcej tyle samo lat, co sędzia w momencie rozpoczęcia *Pamiętników*. Wcale nie twierdzę, że Lacan obrał strategię identyfikacji. Chcę tylko podkreślić, że Schreber nie był dla Lacana pacjentem p a p i e r o w y m, był człowiekiem w kryzysie psychiatrycznym, któremu udało się do pewnego stopnia ów kryzys opanować poprzez pisanie *Pamiętników*. Przedziwna treść tego dzieła staje się materiałem do analizy, jeśli tę analizę przeprowadzić wzorem Lacana w analogii do analitycznego doświadczenia. Tak wielu psychotyków deponuje u swoich psychoanalityków zapisy urojenia w formie rozmaitych pamiętników czy dzienników, wystarczy tylko wczytać się w komentarz Lacana, żeby zrozumieć powszechność tego zjawiska. Lacan musiałby nie być psychoanalitykiem, żeby „na poważnie” uznać Schrebera za pisarza. Cała sztuka interpretacji sprowadza się tutaj do włączenia doświadczenia analitycznego, do przekształcenia relacji pisarz/Schreber – tekst/*Pamiętniki* – czytelnik/Lacan w sytuację analityczną i odwrotnie w tych okolicznościach, kiedy psychoanalityk nie ma do dyspozycji tekstu psychotyka tylko jego mówienie. Lacan jest praktykiem wcale nie dlatego, że czyta, jak tłumaczy to Michał Gusin, ale dlatego, że pisze. Różnica między tymi działaniami jest aż nazbyt wyraźna.

W tym miejscu zatrzymam się, ponieważ rozbieżność w interpretowaniu, czy nawet w samym rozumieniu psychoanalizy, między moim punktem widzenia, a punktem, z którego zostały napisane *Symptomy psychoanalizy*, będzie się tylko pogłębiać. Niemniej jednak chciałabym podkreślić, że wykluczenie z psychoanalizy tego, co dla niej fundamentalne, czyli samego doświadczenia analitycznego, sytuacji analitycznej, słowem, praktyki w ścisłym sensie, powoduje, że sieć znaczących mocno zaciska się wokół definicji, które w ten sposób nie muszą już być weryfikowane praktycznie, ponieważ ich funkcja sprowadza się do sankcjonowania wiedzy Innego. W tym sensie książka Michała Gusina jest akademicka *par excellence*: jest klasycznym przykładem dyskursu akademickiego. Inaczej mówiąc, jeżeli czytamy Lacana w taki sposób, w jaki przeczytał go autor *Symptomów psychoanalizy*, to nie uczynimy go bardziej czytelnym i zrozumiałym, ponieważ celem dyskursu akademickiego jest rozbudowywanie, a nie redukcja sieci znaczących. Prowadzi to do wzmocnienia teoretycznego aspektu dziedziny, która w swoim zamiarze zawsze blisko trzymała się praktyki. W efekcie otrzymujemy psychoanalizę pozbawioną psychoanalitycznego doświadczenia, psychoanalizę papierową: psychoanalizę na papierze.

Abstract

Anna Turczyn

JAGIELLONIAN UNIVERSITY (CRACOW)

Can Lacan be a Psychoanalyst in Poland?

Review: Michał Gusin, *Symptomy psychoanalizy. Jacques Lacan: od filozofii do antyfilozofii* [Symptoms of Psychoanalysis: Jacques Lacan from Philosophy to Antiphilosophy], Universitas 2018.

Keywords

psychoanalysis, Lacan, Freud, symptom, philosophy, analytical experience